Kuryer Poznański.

No. 169. Redaktor odpowiedzialny: **Wtorek, 28 lipca 1874.** Ludwik Gayzler. **Rok III**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8. Ajencye Kuryera: w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. *R. Mosse* w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafité, Bullier*, place de la Bourse 8. w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język pols i bezpłatnie.

Na miesiące **sierpień** i **wrzesień** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata dwumiesięczna wynosi dla zamiejscowych **2** talary **10** fenygów, dla miejscowych **1** tal. **20** sgr.

Ekspedycya Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ, 28 lipca.

O wczorajszém uwięzieniu i wywiezieniu ks. Biskupa Janiszewskigo donoszą oba tutejsze niemieckie dzienniki w dość poważny sposób. Przedstawiają zaś przebieg jak następuje: Ks. Biskup Janiszewski został już przed kilku miesiącami skazany na mocy prawa z dnia 11 maja rz. za „bezprawne“ mianowanie księży na 2200 tal. grzywien, w razie niemożności na 1 rok 3 miesiące więzienia. Ponieważ zapłata nie nastąpiła, a fantowanie nie dostarczyło odpowiedniego rezultatu, przeto wyszła rekwizycya do tutejszego dyrektoryum policyjnego o aresztowanie ks. Biskupa i oficyała Janiszewskiego. Dyrektor policyi pan Staudy wykonał to zlecenie osobiście wczoraj rano o godzinie 10, i udał się z kilku urzędnikami policyjnymi do pomieszkania ks. Biskupa. Kiedy go tamże nie zastał, skierował się do psałteryi, gdzie się odbywało właśnie posiedzenie kapituły. Kiedy ks. Biskup wyszedł z psałteryi, oświadczył mu pan dyrektor policyi, przedkładając rozkaz na piśmie, że jest aresztowany. Ks. Biskup zażądał godziny zwłoki, a gdy mu takową przyznano, zwołał do pomieszkania swego członków kapituły i innych duchownych i pożegnał się z nimi. Następnie po zabraniu się wsiadł do zamkniętego powozu, w którym prócz dyrektora policyi zasiadł p. inspektor policyi i dwóch innych urzędników. Powóz wyruszył przez Kaliską bramę. Przed pałacem biskupim zebrały się, mianowicie po wywiezieniu księdza Oficyała, niezliczone tłumy ludu, który się spokojnie i godnie zachowywał. Ostd. Ztg dodaje w końcu, że postępowanie księdza Biskupa Oficyała przez cały ten czas było nader poważne i spokojne.

Reichs- u. Staatsanzeiger zamieścił in extenso cały artykuł ks. kan. Dulińskiego, z którym tenże wystąpił był w przybocznym swym organie, Posener Ztg. Germaanią naprowadza to na następujące uwagi:

W ostatnim numerze Staats Anz. znajdujemy dziwacznym sposobem artykuł wstępny kanonika Dulińskiego, w którym tenże, jak wiadomo, robi komiczną propozycyą, by z powodu szalonego czynu owego podróżującego rzemieślniczka episkopat niemiecki urządził konferencyą, nakazał modlitwy i wystósował napomnienie do wiernych. Nie dziwimy się temu bynajmniéj, że artykuł ten gnieźnieńskiego kanonika znajdujemy w urzędowym dzienniku naszego rządu. Bo w fatalnej sytuacyi, w którą odnośne sfery wprowadziło nieznalezienie „intellektualnego sprawcy,“ nie mogłoby naturalnie nic być pożądańszego, jak gdyby Biskupi przez wystąpienie á la Duliński poświadczyli wobec niedowierzającego świata, że był rzeczywisty zamiar morderstwa i to z fanatyzmu. Równocześnie wyprowadzanoby z tego wszędzie ten wniosek, pozornie słuszny, że Kullmann z Kościołem, który z powodu jego strzału w ten sposób się zaprząta, musi przecież stać „w pośrednim lub bezpośrednim związku“ — quod erat demonstrandum! W innym zaś, niezupełnie nieprawdopodobnym razie, gdyby Biskupi nie wdawali się w mądrą propozycyą pana Dulińskiego, możnaby przecież rzecz tę w innym jeszcze kierunku wyzyskać; potrzebaby tylko zwrócić na to uwagę, z odwołaniem się na ów artykuł w Staats Anz., jak piękną myśl miał ten Duliński, ale jak z drugiéj strony trudna znaleść u „rzymskich“ Biskupów zrozumienie dla takich „słów prawdziwie chrześciańskich.“ „W ten, lub w inny sposób“, mówi Nordd., a jeśli p. Duliński nie otrzyma orderu Kullmanna za swoje zasługi w tak „ciężkich czasach“, wtedy nie ma sprawiedliwości.

W zagranicznéj polityce nic ważnego nie zaszło; zasługuje na zaznaczenie chyba, że międzynarodowy kongres w Brukseli odbył wczoraj, po stawieniu się wszystkich delegowanych, pierwsze swe posiedzenie. Wypowiedzieliśmy już dawniéj nasze zapatrywanie, że po konferencyi owéj nie spodziewamy się wcale ważnych rezultatów.

Nietylko Dziekani, ale także i przedewszystkiém obie Kapituły Metropolitalne wezwane zostały od P. Naczelnego Prezesa z polecenia p. ministra oświecenia i spraw duchownych, aby wezwały duchowieństwo swych dyecezyi do modłów publicznych za księżnę Albrechtową pruską i to raz o szczęśliwe rozwiązanie jéj, a w kilka dni potém na podziękowanie Bogu za szczęśliwe przebycie słabości. Łatwo się domyśleć, jaka a to wezwanie nastąpić mogła i nastąpiła odpowiedź. Co najbardziéj przytém zastanawia, to nie tyle brak znajomości kanonicznych przepisów, albo umyślne ignorowanie tychże ze strony najwyższych władz świeckich, bośmy do tego od niejakiego czasu dosyć przywykli; ale, że władze te pozwalają sobie wzywać duchowieństwo do czynów, wedle własnego ich świeżo sankcyonowanego prawa, w najwyższym stopniu karygodnych. Nakazywanie bowiem modłów publicznych jest niewątpliwie jednym z aktów jurysdykcyi biskupiéj, jakich podczas osierocenia stolicy biskupiéj, bez poprzedniego zameldowania się Naczelnemu Prezesowi i złożenia przysięgi nikomu pod karą więzienia od pół roku do 2 lat sprawować niewolno.

Z pewnéj strony roznoszą pilnie pogłoskę, jakoby księża z prowincyi nawet tacy, którzy w adresach do kapituł oświadczali ponownie wierność swą niezmienną prawowitemu swemu Arcypasterzowi, w interesach majątkowych kościelnych zgłaszali się do p. komisarza rządowego. Tendencya takich pogłosek jest jasna, ale treść ich bardzo nieprawdopodobna. Po dotychczasowém zachowaniu się naszego duchowieństwa możemy się na pewno spodziewać, że i nadal wiernem pozostanie niewzruszonym zasadom, od których bez naruszenia sumienia odstępować mu niewolno, choćby nawet na materyalne, i to znaczne straty miało być przez to narażone. Jakoż niejeden już znany nam jest przypadek, gdzie księża woleli zrzec się dochodu, do którego słuszne mieli prawo, byle tylko nie czynić kroku, któryby uchodził za uznanie narzuconéj sobie niekościelnéj zwierzchności; ani jeden zaś do wiadomości naszéj nie doszedł przypadek, gdzieby którykolwiek z nich przeciwnie sobie postąpił. Czemuż tedy panowie, którym tak pilno roznosić pogłoski, całe duchowieństwo podające w podejrzenie dwulicowości, ani jednego nazwiska nie wymienią?

Kiedy wczoraj po wywiezieniu ks. Biskupa Janiszewskiego chciano redakcyą Germanii i familią dostojnego więźnia telegrafem zawiadomić o tym wypadku, w ekspedycyi telegraficznéj depesz tych nieprzyjęto.

Chwile wyroczne.

W życiu dziejowém narodów, całego społeczeństwa są doby zwrotne bądź ku upadkowi ostatecznemu, bądź ku naprawie i wielkości, chwile wyroczne.

Takim było dla narodu żydowskiego czas wystąpienia obiecanego Messyasza, od przyjęcia lub nieprzyjęcia jego zależała cała przyszła dola tego narodu niegdyś wybranego, późniéj odrzuconego. Na to znaczenie chwili tak uroczystéj wskazuje Zbawiciel słowy:

Jeruzalem, gdybyś i ty poznało, a zwłaszcza w ten dzień twój, co jest ku pokojowi twojemu.

Ale cóż nam takiego zagrażać może? pytali może wonczas Żydzi. Nie przyszło im na myśl, że głęboko upadli, bo odpadli od Boga, że trzeba im moralnie się odbudować, nim o politycznéj restauracyi myśleć im będzie podobna. To wszystko było, jak P. Jezus powiedział, zakryte przed ich oczami.

Jedni z nich, czciciele tradycyi Ojców, która oraz była religijną, wierni zakonowi mojżeszowemu w najmniejszym drobiazgu, nie spostrzegli się, że im myśl uleciała, a została martwa litera, która ducha zabija. Żydzi mieli wonczas i szkoły swe narodowe i mędrców swoich. A kiedy faryzeusze, zeloci narodowi, tuszyli sobie, że niewiarę czasu onego zwyciężą, pochlebiali sobie saduceusze, postępowcy żydowscy, co już zarazili się obcą doktryną grecką, roili sobie, że pokonają wsteczników i obskurantów: i jedni i drudzy tuszyli dla narodu jak najlepiéj, nikt nie widział dla niego niebezpieczeństwa.

Cały naród dyszał nienawiścią ku wrogom; kto im służył, jak celnicy, choćby w celu osobistych zysków, doznawał powszechnéj wzgardy; nie było potrzeba dopiero obrabiać ludu, żeby go natchnąć uczuciami narodowemi; ta myśl i żądza pożerała wszystkich, żeby się pozbyć jarzma obcego, były zatém wszystkie widoki zachowania bytu narodowego: a jednak Pan Jezus zapowiedział im zagubę dla tego, że nie poznali co im służyło ku pokojowi czasu nawiedzenia.

Żydzi byli patryotami, dumni ze swéj Ojczyzny, gardzący obcemi narodami, odważni, z poświęceniem bez granic, i wytrwaniem do śmierci w obronie świętości narodowych: któż ich w tém mógł przewyższać? A jednak ten ich patryotyzm był niepłodny, ruiny siał i zniszczenie, miasto budować, odbudować wielkość narodową: łzy Chrustusa, wylane nad Jerozolimą, łzy, któremi miłość narodu uświęcił, jak kiedyindziéj łzy jego wylane nad grobem Łazarza uświęciły nam miłość przyjaciela, wycisnęła przyszłość ta smutna, którą gotował miastu świętemu patryotyzm zgubny jego dzieci.

Ostatnimi patryotami prawymi pomiędzy żydami byli Machabeusze: ci, którzy kiedy miecz obrócili naprzeciw nieprzyjaciołom, równocześnie podźwignęli cześć Boga wpośród własnego narodu.

Dzisiaj mamy chwilę wcale podobną.

Jesteśmy jako Zydzi spragnieni zrzucenia jarzma obcego, aleśmy nie odbudowali się jeszcze moralnie, byśmy mogli myśleć o restauracyi.

Rozdzieleni w sobie, nie mamy nawet téj siły ujemnéj, którą mieli Zydzi w powszechnéj nienawiści wroga; aleśmy biedniejsi, bo nie mamy szkół swoich, bo nam życie narodowe, w niejednym jego pojawie zwichnione, przetrącone.

I oto staje w pośród nas ten sam Pan Jezus w osobie Kościoła swego, z jego charakterem nadprzyrodzonym, z prawdą i łaską dla zbawienia dusz; a stawieni w konieczności przyjęcia lub odrzucenia Pana Jezusa, dziś mamy swą chwilę wyroczną, która rozstrzygnie o całéj naszéj przyszłości narodowéj.

Pospołu z drugiemi narodami poczęliśmy się uganiać za dobrzemieniem jedynie doczesném, nie oglądając się bardzo na to, czy w tém nie będzie ujmy godności dla charakteru narodowego; wszystkie sposoby rychłego zbogacenia przyjęły się bujnym chwastem; a ze żądzą zbogacenia ściśle złączona żądza używania wysuszała nam szpik z kości, wysysała wszystką siłę żywotną: ekonomia polityczna stała się jedynym zakonem życia dla wielu, nową ewangelią.

Kiedy zadanie życia raz zostało złożone w doczesności, nie dziw, że coraz bardziéj rozpowszechniało się zdanie, że Kościół nie jest ustawą nadprzyrodzoną, że może być jedynie instytucyą ze światowym celem utrzymania w karbach namiętności rozhukanych gminu, utrzymania porządku społecznego.

Dogmata kościelne, sakramenta wydały się niejednemu symbolami rzeczy, które daje filozofia bez osłon; a więc stósowne tylko dla dzieci, gminu, kiedy dla inteligencyi same formuły prawdy filozoficznéj wystarczają.

Gdy życiu odjęty został cel pozaświatowy, Kościołowi charakter jego nadprzyrodzony, oczywiście i życie publiczne zeszło na spółkę w interesach materyalnego dobrzemienia, a władza świecka z dawnego „sługi bożego“, stała się mandataryuszem wszechwładzy ludu. Rewolucya dokonuje się, dochodzi już zenitu swego.

W coraz bardziéj odchrześcianioném społeczeństwie przyszła zatém doba krytyczna, rozstrzygająca, wyroczna: oświadczenia się ostatecznego przeciw P. Jezusowi, przeciw P. Bogu w Jego Kościele, albo nawrócenia się przez Kościół do Boga. do P. Jezusa.

Ta chwila przyszła i dla nas, bośmy nie uchronili się od rewolucyjnego wpływu rozwięzującego chrześciaństwo w stósunkach najpierw życia publicznego, w następstwie i prywatnego.

Od niéj zależy cała przyszłość narodowa, jak czasu nawiedzenia narodu żydowskiego przez P. Jezusa.

Władza emancypowana od służby Boga, posługuje się wszechwładztwem ludu na sejmach, żeby wydać wojnę Bogu w Jego Kościele; Kościół w teoryi uznawany za instytucyą tylko społecznego pożytku ziemskiego ma téż w praktyce życia prawem państwa zniżony być na instytucyą państwową, policyjną. Że w porządku życia przyrodzonego pojawem najwyższym jest naród, państwo, przeto narodowe państwo jest bożyszczem jedyném; prawa narodowo-państwowe są jedyném sumieniem publiczném, opór choć bierny, męczeński naprzeciw nim jest buntem, rewolucyą: takie hasło jest oświadczających się naprzeciw P. Jezusowi w Jego Kościele.

Jak z głowy Jowiszowéj, rozłupanéj toporem, wyskoczyła cała zbrojna, zakuta w pancerz, wojenna Minerwa: tak doktryny tego wieku pohańskie mieczem wojen najświeższych dobyły się na jaw, a stanęły całe zbrojne do walki naprzeciw Bogu chrześciańskiemu. Siła brutalna jest po stronie doktryn niewiary; a wcale nie skąpo nią się posługują w prawach ukutych na zgnębienie żywiołów wiernych.

Wybór nam dany pomiędzy Chrystusem w Kościele jego, a panami dzisiejszymi świata: kogoż wybierzemy:

Nie dziwimy się, że ci, którzy zatracili w sobie wiarę, iż Chrystus jest król wieków, każą nam się ugiąć przed „nową władzą“ panów świata, „nową“ w dziedzinie kościelnéj.

Dzieląc z nieprzyjaciołmi Kościoła wszystkie przesądy o wszechwładzy ludu i państwa, o zadaniu Kościoła, nie rozumiejący życia daléj, jak ich wzrok tępy sięga na ziemskiém kolisku, za urojenie mając cel pozaświatowy życia, nie mogą inaczéj radzić, jak, żeby się poddać „nowéj władzy“, aby ratować „majątek kościelny będący oraz narodowym.“

Tu już trzebaby zapłakać, łacno przewidując czas niezadługi, kiedy obtoczą i ścisną nas mocniéj nieprzyjaciele nasi i nie zostawią kamienia na kamieniu z narodu polskiego.

Boć to rzecz już dziś pewna, że jak tylko Kościół polski uznałby „nową władzę“, jak tylko duchowni przeszliby na służbę policystów narodowego niemieckiego państwa, ucisk i tak już nie mały, podwoi się, potroi, stokroć się spotęguje, żeby nareszcie zgnieść wewnętrznych nieprzyjaciół państwa.

A jeżeli dziś do odstępstwa od Kościoła radzą liberalni politycy, żeby ratować fortuny, żeby nie tracić chleba powszedniego, cóż konsekwentnie przywieść będą mogli na obronę kiedyś języka narodowego? przecież nie potępią tego, co pochwalali, gdy szło o religią, o wiarę narodu.

Jeżeli pod względem na chleb powszedni ustępuje dziś obowiązek poprzysiężony; jeżeli dla ratowania fortun ma być sponiewierana godność chrześcianina: czyż tenże sam wzgląd na chleb, na fortunę nie będzie nakazywał przeniewierzyć się obowiązkom niepoprzysiężonym, i niedbać o godność narodową gdy rozgrywać się będzie walka ostateczna o język?

Dla całego społeczeństwa odpadłego od Boga, widzimy tę przyszłość pełną ruin, gdzie kamień na kamieniu nie zostanie, gdy zapanuje socyalizm z hasłem swojém: Wzięliście nam niebo, które nam obiecywał Kościół, podzielcie się ziemią z nami.

Dla narodu polskiego, gdyby miał w

w myśl liberałów przyjąć „nową władzę“ rządu na polu kościelném, widzim niedaleką przyszłość wynarodowienia ludu z pomocą tych samych duchownych, których ultrapatryoci nasi pchają w służbę pruską, a pchają obłędnemi względami na rzekome dobro narodowe.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Kościan, 25 lipca.
(Kary porządkowe na sołtysów.)

Na początku b. m. w naszych stronach landraci zwoływali sołtysów, w przedmiocie ułożenia czy poświadczenia stosowności okręgów dla urzędników cywilnych. Lud nasz wszędzie wywiadywał się troskliwie, co począć w téj sprawie: czy stanąć na termin, czy podpisywać lub nie. Doradzano im po większéj części, żeby sołtysi nie odmawiali swych podpisów; tymczasem lud inaczéj rzecz tę pojmował, lękając się, żeby podpisem nie urazić w czémkolwiek swéj wiary i sumienia. Sołtysi na terminach nie dali się niczém nakłonić do podpisywania, mimo przedstawień i gróźb ze strony landratów. Mówili oni: „bez nas zaprowadzacie śluby cywilne i cywilne rejestra, bez nas téż, bez naszych podpisów urządzajcie co wam się podoba, — my się poddać musimy prawu, kiedy jest, ale nikt nas nie powinien zmuszać do jakichbądź podpisów w tym przypadku.“ Zdaje mi się, że takie rozumowanie jest uzasadnione, a mianowicie, że nie ma potrzeby i nie ma prawa do zniewalania sołtysów do poświadczania jakichś protokółów, których zresztą nie rozumieją dokładnie. Tymczasem inaczéj osądzili landraci. Wszystkich opornych sołtysów wzięli natychmiast w karę porządkową i to od razu w wysokości trzech talarów. Tutejszy p. landrat motywuje takie rozporządzenie swoje wyrazami: „Für dieses eines Beamten durchaus unwürdige Verhalten.“ Oczywiście skazani będą musieli zapłacić sztrof wyznaczony, ale co do mnie, mniemam, że tu jest droga do skargi sądowéj i naprzeciw prawności i naprzeciw wysokości ściągniętéj kary. Zresztą, jak słyszę, gminy odnośne, chcąc okazać swą łączność z ukaranymi sołtysami, karę powyższą dobrowolnemi składkami zamyślają pokryć.

Opole, na Górnym Szląsku, 26 lipca.
Walne Zebranie prezesów Stowarzyszeń czeladzi rzemieślniczych.)

(S. Z.) Dnia 22 bm. odbyło się w murach naszego miasta coroczne Zgromadzenie Walne prezesów stowarzyszeń czeladzi rzemieślniczéj z całéj dyecezyi wrocławskiéj. Po odprawieniu solennego nabożeństwa przy asystencyi i udzieleniu błogosławieństwa we farnym kościele przez jeneralnego prezesa księdza Bode z Wrocławia, zebrali się reprezentanci stowarzyszeń młodzieży rzemieślniczéj w sali hotelu pana Forma w celu obrad nad porządkiem dziennym. — Po otwarciu posiedzenia przez prezesa dyecezalnego ks. Bode o godzinie 10, zabrał głos miejscowy prezes, ks. Myśliwiec, witając delegatów w imieniu stowarzyszenia tutejszego jako i wogóle w imieniu wszystkich obywateli miasta, prosząc zarazem o wzgląd, jeżeli Opole nie jest zdolne dostarczyć tego, coby może do życzenia było. Po ukonstytuowania się biura, ogłosił prezes dyecezalny, że 28 stowarzyszeń jest zastąpionych przez 65 reprezentantów, a 35 stowarzyszeń wstrzymanemi zostało wskutek różnych przeszkód we wysłaniu delegatów, dla czego się uniewinniają, w końcu 15 stowarzyszeń nie było reprezentowanych bez uniewinnienia; w czasie rozpraw przybyło 2 delegatów.

Wrocławskie stowarzyszenie majstrów i uczni było również reprezentowane. Następnie przeczytał dyecezalny prezes list protektora stowarzyszeń szląskich, Najprzewielebniejszego Imci ks. Biskupa, wyrażając w liście tym nadzieje, że przez skuteczne obrady błogie skutki dla stowarzyszeń młodzieży rzemieślniczéj wyniknąć mogą, udziela wkońcu apostolskie błogosławieństwo jeneralnemu zgromadzeniu. Po przemówieniu kilku wielebnych mówców w nader wzruszający sposób, złożył kasyer dyecezalny sprawozdanie ze stanu kasy dla kolońskiego hospicium, do któréj oprócz 100 austryackich florenów, z Berlina nadesłanych, 20 stowarzyszeń składki przesłało w ilości 44 tal. Następnie obradowano nad zaprowadzeniem jednolitém książek podróżnych dla wszystkich stowarzyszeń, a któreby każdemu, kto przez trzy miesiące był członkiem stowarzyszenia, wręczone były, a nie, jak się często zdarzało, tylko w zwykłe karty legitymacyjne zaopatrzone, co do różnych nadużyć ze strony podróżujących było powodem.

Po ożywionéj nad tym przedmiotem dyskusyi, poleca p. Alfer z Wrocławia jak najusilniéj zakładanie stowarzyszeń majstrów i uczni, zwracając przytém uwagę, ażeby o ile możności czeladnicy i uczniowie pomieszkanie u majstra swego mieli, przez co się wielu krzyczącym niedogodnościom zapobieży. O przeszkodach stojących w drodze w zakładaniu stowarzyszeń dla uczni przemawiają jeszcze panowie Ehl z Opola, kurator Łasiński z Wrocławia i ks. dziekan Schmidt z Brzega. Po poleceniu stowarzyszeniom różnych pism i dzieł pouczających i odpowiadających celom tego stowarzyszenia, obradowano gdzie? i kiedy? się przyszłe zgromadzenie jeneralne odbyć ma. Po dłuższéj dyskusyi uchwalono to zdać postanowieniu prezesowi dyecezalnemu. W końcu podziękował tenże zgromadzeniu za liczny i żywy współudział w obradach niniejszego IX posiedzenia jeneralnego, poczém o godzinie 12¾ posiedzenie zamknięto. W końcu się odbyła wspólna uczta.

O godz. 4 po południu przy odgłosie muzyki wyszli członkowie tutejszego stowarzyszenia w towarzystwie reprezentantów do poblizkiego ogrodu ludowego, gdzie po odśpiewaniu niektórych pieśni przez związek śpiewaków, trzy jednoaktowe sztuki teatralne przedstawiono, poczém był koncert do godz. 9, a wkońcu młodzież się udała w ochocze pląsy, tańcząc do północy. Nadmienić mi jeszcze wypada o gustownem przystrojeniu ogrodu, w którego środku popiersie Jego Świątobliwości Papieża Piusa IX kwiatami otoczone wystawiono, a nad którego głową się wznosiło godło papiezkie, urządzone z płomieni światła gazowego. Licznie zebrana publiczność w ogrodzie nadała dniu temu charakter uroczystości ludowéj a ogród dosyć obszerny ledwo był wstanie pomieścić wszystkich. — Daj Boże, ażeby podobne zgromadzenia wydały pożądane skutki!

Rzym, 21 lipca.
(Posłuchanie seminaryów duchownych. — Nominacye. — O zmarłym Msgr. Merode. — Wiadomości bieżące. — Komisya likwidacyjna. — Wybory.)

□ Od ostatniéj korespondencyi Ojciec św. przyjmował na osobném posłuchaniu Seminarya duchowne różnych narodowości ze swymi rektorami na czele. W imieniu wszystkich odczytał adres rektor francuzkiego seminaryum św. Klary. Ojciec św., widząc przed sobą młodzież kształcącą się na kapłanów, przemówił do nich stósownie do ich powołania i przyszłych obowiązków. Nie podaję mowy onéj w tłómaczeniu, gdyż już zapewne istnieje w zagranicznych gazetach.

Na miejsce zmarłego Mgra De Merode mianowany został Jałmużnikiem papiezkim Msgr. Aleksander Samminiatelli, dotychczasowy szambelan duchowny osobisty Jego Świętobliwości; na miejsce zaś tego ostatniego mianowanym został Msgr. Del Volpe.

Turyńska L'Unità Cattolica w jednym ze swych numerów zaproponowała i wezwała kapłanów we Włoszech, iżby za duszę ś. p. Msgr. De Merode zechcieli odprawić mszą św. i ci którzy zechcą to uczynić, aby podali nazwiska swe téjże gazecie, która ozdobny spis onych nazwisk prześle w jednym egzemplarzu Ojcu św., a drugi rodzinie zmarłego. Znany tak powszechnie Msgr. ten pochowanym został tymczasowo na cmentarzu Szwajcarów przy Bazylice św. Piotra. Sądzę, że nie będzie nie stósownem na tém tu miejscu powtórzyć pewną, że tak się wyrażę Legendę Watykańską świeżo sobie opowiadaną a tyczącą zmarłego Msgr. De Merode.

Przed niedawnym czasem gdy się były rozeszły fałszywe i tendencyjne pogłoski o niebezpiecznym stanie zdrowia Ojca św. i o możliwéj Jego śmierci, dwóch cudzoziemców Francuzów czy téż Belgów, żywo tém zaniepokojonych, udało się natychmiast do Watykanu, by na pewno coś się dowiedzieć co do tego i dostawszy się do przedpokoju papiezkiego, zażądali rozmówienia się z jednym z szambelanów osobistych na służbie przy Papieżu będących. Było to właśnie o godzinie wolnéj od zwykłych audyencyi, w któréj Ojciec św. zdrów i rzeźki znajdował się w pośród dworu Swego na swobodnéj pogadance jakby Ojciec Rodziny wśród dziatek swoich. W tém napół rozwarły się drzwi i jeden ze służących dawał znak nieśmiało szambelanowi służbowemu, by doń wyszedł, gdyż ma interes. Zamiast onego szambelana dostrzegł znak on Msgr. De Merode, a jak zawsze prędki i zwinny pośpieszył dowiedzieć się o co chodzi. Zawiadomiony, że dwóch cudzoziemców koniecznie w téj chwili pragną się rozmówić z jedną z osób przybocznych Papieża, udał się do nich. Wysłuchawszy cały ich niepokój i trwogi o zdrowie i życie Ojca św., starał się ich ukoić i zapewnić, że wieści, które ich doszły, są całkiem fałszywe, nareszcie dodał: „Wierzcie mi, moi panowie, że Papież tak mnie jak i was pierwéj jeszcze pochowa.“ — Poczém wróciwszy do gabinetu Ojca św. opowiedział Jemu i przytomnym, co zaszło i jaką dał odpowiedź tym panom. — Gdy zaś po niejakim czasie już śmiertelną złożonego chorobą odwiedził Ojciec św. i zasiadł przy jego łożu, tenże Msgr. De Merode już gasnący wzrok zwróciwszy do Papieża, odezwał się: „czyż nie dobrze mówiłem Ojsze św., że mnie pochowasz?“

Przybył tu z Brazylii tamtejszy były nuncyusz Msgr. Sanguini, który jest przeznaczonym na nuncyaturę pierwszorzędną do Lizbony.

Architekt Antoni Cipolla, który przebudowywał pałac Kwirynalski na użytek i pomieszkanie króla Emanuela, umarł temi dniami na raka w języku po długiéj i ciężkiéj chorobie, wśród któréj miał sposobność upamiętać się, żałować swego postępowania i opatrzony św. Sakramentami z pobożnością zakończył żywot.

Ministeryum Oświecenia przenosi się temi dniami do obszernego podominikańskiego klasztoru Minerwy, gdzie już od dawnego czasu mieszczą się biura ministerstwa skarbu.

Komisya likwidacyjna, jak wiadomo, zabrała była wszelkie dochody, które posiadały klasztory, tak męzkie, jak żeńskie, z których zaopatrywano kościoły i dopełniano obowiązków pobożnemi legatami przepisanych. Dziś komisya ta, chcąc jakoby okazać się czułą na obowiązki sumienia, wyznaczyła pewne pensye każdemu z kościołów, ale w takim stósunku, że gdzie przychód na powyższe cele wynosił do 10, 15, 20, 30 i więcéj tysięcy lirów, podobało się téjże komisyi zmniejszyć do 2, do 4, do 6 tysięcy, czyli, zmniejszywszy o cztery kroć, lub pięć kroć zasoby, jeszcze nałożyła warunek, iżby ową tak niewystarczającą pensyą utrzymać kult, służbę kościelną i spełnić pobożne legaty. Do nieuczciwéj grabieży onéj dołączając jeszcze urągowisko, przepisała komisya ta, iżby co trzy miesiące przełożeni kościołów przy odbiorze tak mizernéj płacy jeszcze na piśmie dawali poświadczenie, że dopełnili obowiązków legatami przepisanych i to pod karą, iż wrazie przeciwnym nie otrzymają dalszéj płacy. Jestto to samo, jakby zagrabiwszy uczciwemu obywatelowi całe jego mienie, wyznaczyć mu natomiast codzienny lichy kawałek chleba dla niego i rodziny i to jeszcze pod warunkiem, że utrzymywać będzie siebie i familią stósownie do swego stanu i godności, że opłaci służbę i dopełni wszelkiéj zawartéj z innymi umowy; inaczéj bowiem odjętém mu zostanie wspaniałomyślnie udzielone utrzymanie. Rozumie się, że człowiek uczciwy i honorowy raczéj woli z głodu umrzeć, niźli podpisać się na tak niesprawiedliwe i ubliżające wymaganie. Lecz w tém właśnie przebija się chytrość i podstęp owéj komisyi i rządu włoskiego, który niby okazawszy się czułym na dopełnienie legatami przepisanych warunków, zechce winę zrzucić na duchowieństwo, posądzając je jeszcze o nieuhamowaną chciwość i własny interes. Oh! o ile to hypokryzya jest obrzydliwszą od gwałtownéj nienawiści jawnie i szczerze wyrażonéj!

Dekret królewski rozwięzujący Izbę deputowanych wyjść ma na widok publiczny zaraz w początkach sierpnia i niezwłocznie ogłoszone zostaną nowe wybory. Tymczasem zaszło ważne kryzys na kapitolu. Wybory municypalne odbyły się tydzień temu i przeszła całkowicie lista liberalnego konsorcyum podana przez komitet wyborczy Rzymski, który nawet nie śmiał wyjawić swych nazwisk, ale głos publiczny jest w przekonaniu, że komitet on siedlisko swe miał w prefekturze. Z pośród 14,608 zapisanych wyborców, tylko 4373 przedstawiło się do urn administracyjnych. Dla otrzymania pewnego zwycięztwa rząd wyprawił do urn całe wojsko swych urzędników z listą wskazaną i to jedynie przeważyło na stronę rządu zwycięstwo. Tym sposobem wybory te nie miały najmniejszéj cechy rzymskiéj, Rzymianie bowiem całkowicie trzymali się na uboczu, a nowoprzybyli gospodarowali sobie tutaj wedle woli i swych widoków. Organ radykałów La Capitale często na jaw wykrywa machinacye rządowe, a co do tych wyborów municypalnych tak dzieli głosujących:

Samych urzędników	2500
Gwardye publicznego porządku	400
Gwardye więzienne	120
Gwardye municypalne	150
Gwardye komory i cła	100
Woźni biur różnych	100
Razem urzędników	3370
Obywateli	1002
Razem głosujących liczba	4372

Z pomiędzy 13 nowo obranych radzców municypalnych nazwiska nowe i bardziéj odznaczające są: byłego głównego ministra skarbu Kwintyna Selli, księcia Filipa Orsini i Marka Fiano. Zaraz po wyborach gazety liberalne, mianowicie Fanfulla i Popolo Romano, pospieszyły się donieść wiadomość całkiém przez nich wymyśloną, jakoby książę Orsini miał posłuchanie i rozmowę z Ojcem świętym, tyczącą onych wyborów. Tymczasem Osservatore Romano i Voce della Verità nie omieszkały natychmiast temu jak najformalniéj zaprzeczyć. Utrzymują, że zamiarem rządu jest księcia Orsini zrobić syndykiem Rzymu, w imieniu którego Sella sprawami municypalnemi całkowicieby zarządzał.

Po wyborze nowych radzców przystąpiono na kapitolu do obioru nowéj junty czyli asesorów, którzy zaledwie obrani zgodzić się z sobą nie mogli, niektórzy z nich nie chcą przyjąć tego urzędu. Gdy przystępowano do obioru asesorów, syndyk Pianciani zawiadomił Radę municypalną, że złożył na ręce prefekta królowi dymisyą z godności syndyka, a wiadomość tę przyjęto w Radzie z wyraźną obojętnością. Pianciani, jak wiadomo, liczył się kiedyś do najzapaleńszych radykałów i jako taki jeszcze objął zarząd miastem z tytułem syndyka. Po niejakim czasie przeszedł na stronę tych, co mocno krytykowali projekta jego, przeszedł do konsortów czyli na stronę rządu. Znienawidzony przez to został od radykałów, ale nigdy nie zdołał pozyskać zaufania rządu, który nie wierzył w szczerość jego nawrócenia się, szukał tylko sposobności, by obalić go. To przyszło nie trudno, bowiem absolutyzmem swym zniechęcił do siebie asesorów, którzy w masie podali się do dymisyi i nie dali się ubłagać do cofnięcia jéj. Głos publiczny oburzał się na syndyka jako głównego sprawcę niepowodzeń, błędów i szalonych sum nieużytecznie dla miasta wyrzuconych. Zdołał to uczuć Pianciani i wolał, choć nie chętnie, ale dobrowolnie ustąpić, a nie znajdując nigdzie i w nikim poparcia ani uznania, wyjeżdża na czas jakiś do Szwajcaryi. Trzeba wiedzieć, że sławna tu ulica Babuino wzięła swą nazwę od starożytnego, z zatartą już twarzą posągu spoczywającego satyra, przezwanego Babuinem, czyli po polsku byłoby to coś podobnego do przezwiska niezgrabiasza lub niedołęgi. Twarz onego satyra dość jest podobna do twarzy Piancianiego, który, jak wiadomo, że ma nos przyprawiony. Otóż zdarzyło się, że jednocześnie z dymisyą i odjazdem syndyka przenoszą onego satyra Babuino na inną mniéj ważną poboczną ulicę. Osservatore Romano pierwszy, który dowcipnie to zauważył i zwrócił uwagę publiczności, zakończa temi słowy:

„Przypadek zdarza, że właśnie można zawołać: Les dieux s'en vont!... Hrabia Pianciani opuszcza siedzibę kapitolińską; gdy jednocześnie satyr, bez nosa, swą dawną fontannę i ulicę, która nosi od niego swą nazwę!“

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył nadać swemu posłowi przy królewsko-szwedzkim dworze, von Eichmann, gwiazdę do orderu orła czerwonego drugiéj klasy z dębowym liściem.

* **Na przeniesienie tutejszego katolickiego seminaryum nauczycielskiego** do Rąwicza nadeszło wczoraj zezwolenie ministeryalne.

* **Od p: syndyka Klepaczewskiego** z Gniezna otrzymujemy pismo następujące:

Szanowną Redakcyą upraszam o łaskawe umieszczenie następującego sprostowania korespondencyi w numerze 167 Kuryera z Gniezna pod dniem 23 b. m. umieszczonéj, którą dzisiaj dopiero przeczytać miałem sposobność.

Korespondent, wyliczając świadków w sprawie wytoczonéj naprzeciw ks. kan. Korytkowskiemu pod liczbami 1—4, powiada dosłownie pod liczbą 4:

„P. syndyk Klepaczewski, który również nie mogąc sobie przypomnieć, czy ks. kan. Korytkowski pytał go o opinią prawną, czy ekspedyowane po 9 czerwca autoryzacye i dekreta będą prawnie obowięzujące (na co nastąpiła odpowiedź przytakująca) dekreta przez siebie napisane a przez ks. Korytkowskiego kontrasygnowane są autentyczne. Na zapytanie przewodniczącego wszyscy świadkowie wedle sumiennego przeświadczenia złożyli przysięgę.“

Cały ten passus nietylko jest niezrozumiały, ale nadto nie zgadza się z prawdziwym przebiegiem rzeczy, który był następujący:

W czasie posiedzenia sądowego zapytał przewodniczący podpisanego, jako świadka, czy w ogóle ks. kan. Korytkowski zapytywał go o prawne znaczenie dekretów konsystorskich po wydaniu wyroku naprzeciw Najprzewielebniejszemu Arcypasterzowi. Odebrawszy odpowiedź twierdzącą, zapytał daléj: czy prawda mianowicie, iż obżałowany piśmiennie wzywał podpisanego o ową opinią. Nie wiedząc nic o owém piśmiennem wezwaniu i bynajmniéj go sobie nie przypominając, w tym téż duchu podpisany przewodniczącemu odpowiedział, przyczém za zezwoleniem przewodniczącego zapytał świadka. księdza Pasikowskiego, (on to bowiem przytoczył w swojém zeznaniu rzecz o piśmiennem owém zapytaniu) o bliższe — okoliczność tę objaśniające szczegóły. To téż nastąpiło, ale zmienić zeznania podpisanego nie mogło.

Poczém świadkowie (trzej) wykonali przysięgę.

Gniezno, 27 lipca 1874.

Klepaczewski, syndyk.

* **Reprezentanci miasta tutejszego** odbędą jutro nadzwyczajne posiedzenie z powodu, że na zeszłośrodowe posiedzenie nie zebrał się komplet potrzebny do stanowienia uchwał.

* **Budowa gmachów dla parku artyleryi** pomiędzy M. Rycerską ulicą a Nowo Ogrodową postępuje szybko. Wznoszą wogóle 4 budynki w dwóch liniach. Każdy z budynków tych otrzyma długości 200 stóp, głębokości 56 a wysokości 43 stopy. Parter i pierwsze piętro użyte być mają do przechowywania dział, góra zaś do przechowywania lżejszych przedmiotów.

* **P. Zygmunta Gorgolewskiego** ztąd, znanego z kilku prac architektonicznych, mianowano nauczycielem pomocniczym przy wydziale architektury w królewskiéj akademii budowniczéj w Berlinie, pomimo że o posadę tę współubiegało się wielu innych architektów.

* **Podług doniesienia urzędu kanclerza państwa niemieckiego** do rządów związkowych panuje od marca r. b. w obwodzie Warny i w południowéj Rosyi pomiędzy bydłem rogatém i owcami zaraza podobna do ospy, przy któréj 10 procent bydła niszczeje. Ponieważ w obecnéj porze roku przy rozpoczęciu żniw, skoro pola użyte być mogą na pastwiska, znaczną liczbę owiec sprowadzają wprost z okolic na wschód położonych i do Niemiec wprowadzają, przeto gospodarzom zalecić należy, ażeby przy zakupywaniu owiec postępowali sobie jak najostrożniéj i zakupione nie mięszali zaraz z dawniéj na gruncie się już znajdującemi, lecz o ile możności trzymali je w odosobnieniu przez kilka tygodni.

* **Księdzu Gałdyńskiemu**, proboszczowi w Dłużynie, odebrano inspekcyą lokalną nad katolicką szkołą elementarną w Grotniku a powierzono takową tymczasowo powiatowemu inspektorowi szkół p. Fehlberg w Lesznie.

* **Sponiewierania.** Przedonegdaj zrana zmarło dziecko z nieprawego łoża, oddane na wychowanie mularzowi, mieszkającemu przy ulicy Wodnéj. Twierdzono i przez świadków udowodniono, że wychowujący kilka razy już karane indywiduum, czteromiesięczne owe dziecko bardzo sponiewierał, podnosił je za głowę w górę i siłą rzucił napowrót na posłanie; na ciele dziecka widać téż ślady sponiewierania. Mularza aresztowano a nad ciałem dziecka postanowiono odbyć sekcyą. — Przed kilku dniami przybył pilarz na jeden z tutejszych placów ciesielskich, rozpoczął kłótnią z znajdującym się tamże innym pilarzem i poniewierał go. — Uczeń mularski napadł na żonę wyrobnika w Jerzycach dnia 23 zm. bez wszelkiéj przyczyny i zbił ją silnie, przy czém zabrał jéj kolczyki.

* **Z powiatu międzyrzeckiego** piszą do Posener Ztg: Niedawno temu nakazał radzca ziemiański w Międzyrzeczu burmistrzowi w miasteczku B., ażeby wałęsającego się, z więzienia zbiegłego człowieka, który w okolicy ma się znajdować, przyaresztować kazał. Burmistrz poinstruował urzędników policyjnych i przyobiecał tymże za przytrzymanie zbiega 50 talarów wyznaczonéj nagrody. To spowodowało urzędników tych do jak najściślejszego kontrolowania obcych. Tamtejszy sługa policyjny chciał koniecznie nagrodę owę pozyskać i rewidował gorliwie wszystkie tamtejsze oberze i restauracye. W końcu przybył do największego tamtejszego hotelu i zapytał się gospodarza, czy obcy się u niego znajdują, na co otrzymał twierdzącą odpowiedź. Wkrótce nadarzyła mu się sposobność zobaczenia naocznie przez szklanne drzwi gościa, który właśnie jadł obiad, a sługa osądził, że znalazł tego, którego szukał, ponieważ jego fizyognomia zgadzała się rzekomo z rysopisem poszukiwanego. Uszczęśliwiony swém odkryciem, zawezwał obcego, ażeby mu przedłożył papiery legitymacyjne; gość żądaniu temu nie mógł zadośćuczynić, oświadczył jednakże, że jest królewskim powiatowym inspektorem szkólnym S. i że rewidował okoliczne szkoły. Sługa policyjny atoli tém się nie zadowolnił i obstawał przy swojém żądaniu. Inkwirent okazał w skutek tego celem wylegitymowania się pieczęć swą urzędową i kartę wizytową, lecz i te dowody nie wystarczały gorliwemu uczniowi św. Hermandanda. Kiedy wszystko nic nie pomogło, odwołał się obcy nareszcie na proboszcza, który go miał rekognoskować. Nieszczęście jednakże chciało, że proboszcz był chory i nikogo nie przyjmował. Sługa policyjny, utwierdzony w swojém podejrzeniu, zaprowadził podróżnego wśród zbiegowiska ludzi do biura policyjnego. Burmistrz wprawdzie nie znał także pana S., lecz pomimo to przekonał się wkrótce, że tu zachodzi pomyłka i uwolnił aresztowanego. Sługa atoli policyjny, który sądził, że już owe 50 tal. zarobił, protestował przeciwko uwolnieniu i dopiero na stanowczy rozkaz burmistrza pozwolił aresztowanemu się oddalić. Pan S. miał złożyć, jak mówią, urzędowanie swoje jako królewski powiatowy inspektor szkólny.

* **W Chojnicach** odbył się w tych dniach egzamin dojrzałości 16 prymanerów tamtejszego gimnazyum katolickiego. Swiadectwa dojrzałości otrzymało jednakże tylko 11.

* „**Kraj**“, pismo wychodzące w Krakowie, przeszedł z dniem 26 b. m. na własność pp. Stefana Buszczyńskiego i Juliana Hulanickiego i **przestał wychodzić.** Nowonabywcy obowiązali się prenumeratorów Kraju wynagrodzić czasopismem swojéj redakcyi pod tytułem Dzień, którego program podaliśmy czasu swego w streszczeniu. Dzień rozpocznie swe wydawnictwo w jesieni r. b. Warunki prenumeraty wkrótce będą ogłoszone.

* **Konferencya reprezentantów nauczycieli ludowych w Galicyi** (Posiedzenie z dnia 21 b. m.). Na porannem posiedzeniu przyjęto najpierw bez dyskusyi naglący wniosek p. Ruszczyńskiego treści następującéj: 1. Członkowie sekcyi mają się zastanawiać nad każdéj piśmiennie wypracowaném przedłożeniem nauczyciem 2. Nauczyciele mogą być przytomni obradom w sekcyach z głosem doradczym. 3. W razie potrzeby [illegible]

rać sobie mogą innych członków konferencyi dla wzmocnienia.

Następnie przedstawił pan Biliński wniosek sekcyi administracyjnéj co do III kwestyi Rady szkólnéj: W jaki sposób konferencya nauczycieli może brać udział w administracyi funduszu emerytalnego nauczycieli? Wnioski te były następujące: konferencya wybiera z pomiędzy siebie pięciu członków do komisyi lustracyjnéj, w celu sprawdzenia rachunków funduszu emerytalnego; księgi kontowe winny zawierać rubryki, w artykule 50 ustawy szkólnéj tyt. 4 wyszczególnione. Nadto komisya lustracyjna ma prawo stanowienia odpowiednich wniosków, tak co do sposobu i miejsca umieszczenia funduszu, jako téż w razie powiększenia się tegoż, co do zmniejszenia odsetek do tego funduszu opłacać się mających. Po długiéj dyskusyi, w ciągu któréj mnóstwo wniosków i poprawek stawiano, z których żadna nie utrzymała się, uchwalono w miejsce wniosku komisyi: „Komisya upoważnia stały wydział, który ma być wybranym na lat trzy do wzięcia udziału w czynnościach zarządzenia funduszem emerytalnym za porozumieniem się z Radą szkólną.“ Drugim przedmiotem obrad było następujące pytanie Rady szkólnéj: „Sprawozdania inspektorów szkólnych wykazują, iż w szkoładh wiejskich i małomiejskich frekwencya dzieci w oddziałach wyższych jest nadzwyczajnie małą w stósunku do frekwencyi w oddziale pierwszym. Konferencya zastanowi się, a) jakie są tego powody, b) jak przeszkody usunąć, c) jakich użyć środków, by frekwencyą w oddziałach wyższych podnieść?“ Co do punktu a) komisya była zdania, że nadmierne przepełnienie oddziałów niższych wpływa na to, że nauka nie może należycie postąpić, przez co nietylko dzieci, ale i rodzice się zniechęcają, a, nie widząc korzyści ze szkoły, nie chcą dzieci posyłać i wolą używać ich do gospodarstwa. Komisya zatém wnosi, aby, zanim będzie można w myśl ustaw szkólnych ustanowić dwóch nauczycieli, naukę w pierwszéj klasie udzielać rano, a w drugiéj i trzeciéj klasie po południu.

Ponieważ nad tym wnioskiem dyskusya się długo przeciągała, uchwalono przedewszystkiém nad powodami głosować bez dyskusyi, a późniéj dopiero nad środkami zaradczemi. To zaś dopiero nastąpiło na popołudniowém posiedzeniu, gdzie przyjęto następujące wnioski sekcyi:

Powody niedogodności powyższéj są daléj następujące: 1. używanie dzieci starszych do robót gospodarskich; 2. ubóstwo ludu naszego, zmuszające go do posyłania starszych dzieci na zarobek; 3. nieodpowiedni plan naukowy w niższych szkołach ludowych, nie uwzględniający nauk praktycznych, gospodarstwa wiejskiego się tyczących; 4. brak wspólnych pastwisk w niektórych gminach, zmuszający używać starszych dzieci do paszenia bydła; 5. nieregularne uczęszczanie dzieci, osobliwie przyjmowanie dzieci w każdym czasie do szkoły, co postęp ich znacznie tamuje i w dalszych następstwach rodziców do posyłania dzieci zniechęca; 6. wyrobione fałszywe pojęcie u ludu, że dziecię, po wyuczeniu się mechanicznego czytania i nieco pisania, już jest w zupełności wykształcone, w skutek czego rodzice, po ukończeniu klasy pierwszéj a najwięcéj drugiéj, zaprzestają posyłać dzieci do szkoły; 7. wina samych nauczycieli, zaniedbujących starsze dzieci, skoro takowe trochę czytać i pisać wyuczyły się; 8. brak książek naukowych w ręku dzieci, z powodu iż rodzice niechętnie takowe kupują; 9. rady szkólne miejscowe, które często zwlekają sprawy szkół się tyczące.

Konferencya jest zdania, że niedogodności te usunąć można przez naatępujące środki zaradcze: Do punktu 2 i 3. Uwzględniając stósunki ludu wiejskiego, należy wyznaczyć ferye szkólne w trzech porach, mianowicie: w czasie robót wiosennych przez 14 dni, w czasie żniw przez 21 dni, w czasie kopania ziemniaków przez 14 dni. Ferye te wyznaczyć należy stósownie do czasu, w którym roboty te się wykonywają, o czém nauczyciele zawiadomić winni wcześnie rady szkólne okręgowe. Do punktu 4. W planie nauk uwzględnić należy praktyczną naukę rólnictwa, przez co lud nasz, ujrzawszy korzyści szkoły, chętnie dzieci do niéj posyłać będzie. Z tych samych powodów powinien być i śpiew kościelny przedmiotem obowiązkowym. Do punktu 5. Władze polityczne winny tam, gdzie wspólne pastwiska gmina posiada, na utrzymanie wspólnego pastucha jak najusilniéj nastawać. Do punktu 6 i 10. Nauczyciele winni co miesiąc, oprócz wykazów rady szkólnéj miejscowéj, przedkładać takież wykazy radzie szkólnéj okręgowéj, gdyby rada miejscowa takowych w 8 dniach nie załatwiła. Rada zaś okręgowa natychmiast powinna takowe załatwiać. Do punktu 7 i 8. Nauczyciele winni z całą gorliwością starać się o największy postępsi wykazywać, ile dzieci w ogólności do szkoły a w szczególności do jednéj klasy uczęszczało, przez co inspektor pracę nauczycieli należycie będzie mógł ocenić. Do punktu 9 (po przyjęciu odmiennego od wniosku sekcyi wniosku p. Rucińskiego): Nauczyciele winni książki, dla ubogich przeznaczone, pozostawić im przez cały rok.

Pan Baranowski następnie przedstawiał wnioski rozmaitych członków konferencyi, które odesłano do odnośnych sekcyi.

* **U wód w Iwoniczu** w Galicyi bawiło do 8 b. m. 355 rodzin a 737 osób.

* **Komitet artystyczny**, wydelegowany przez Wydział krajowy, celem czuwania nad teatrem lwowskim, stanowią następujący członkowie: Aleksander hr. Fredro, Dr. Marceli Madejski, Dr. Antoni Małecki, Władysław Łeziński i Julian Starkel. Kontrolę ekonomiczną nad teatrem powierzono p. Edmundowi Mochnackiemu. Obum tym kontrolom poddali się, jak donosi Gazeta Lwowska, dzisiejsi przedsiębiorcy sceny lwowskiéj.

* **Rektorem akademii technicznéj we Lwowie** został wybrany na rok przyszły J. N. Franke, profesor mechaniki, członek paryskiego Towarzystwa nauk ścisłych.

* **Wybór prezesa i wiceprezesa Rady powiatowéj** krakowskiéj zyskał potwierdzenie cesarskie; prezesem jest hr. Mieroszewski; wiceprezesem hr. Stefan Potocki.

* **Krakowska izba handlowa łącznie z brodzką** wysyła w dniu 28 b. m. deputacyą do Wiednia z memoryałem przeciwko odnowieniu cła od zboża importowanego z Królestwa Polskiego. W sprawie téj pisaliśmy czasu swego obszernie.

* **Węgierskie Towarzystwo tatrzańskie** zaprosiło galicyjskie Tow. tatrzańskie do udziału w uroczystości, połączonéj z walném zgromadzeniem, w Schmekie na Węgrzech.

* **Londyńskie Towarzystwo misyjne** wysłało do Krakowa swego misyonarza p. Rappaporta, dawniéj starozakonnego, celem nawracania tamtejszych żydów do kościoła anglikańskiego.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 29 lipca, Marty panny. Wschód słońca o godzinie 4 minut 16; zachód o godzinie 7 minut 54. Długość dnia 15 godzin 51 minut.

Pełnia księżyca dnia 29 lipca o godzinie 6 rano.

Wypadki historyczne. Dnia 29 lipca 1434 koronacya małoletniego Władysława Warneńczyka. — 1666 Jan Kazimierz godzi się z Lubomirskim.

OSTATNIA WIADOMOŚĆ.

Dziś rano około godziny 10 wręczyła deputacya obywateli miasta Poznania adres JW. ks. Prałatowi Brzezińskiemu, wyrażający niezachwianą wierność dla Arcypasterza i Jego prawnych zastępców. — Adres ten podamy jutro w brzmieniu dosłownem.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 27 lipca. [„Augsburgska Allg. Ztg“ o artykule berlińskiéj „Post.“ — Uszkodzone koperty do listów. — Rozmaite zapatrywania się sądów. — Sejmik niemieckich żurnalistów. — Personalia.] Podaliśmy przed kilku dniami wiadomość, że berlińska Post, stojąca w bliskich stósunkach do urzędu kanclerskiego, podejrzywała o stronniczość bawarskie sądownictwo oraz urzędy pocztowe. To wywołało silne oburzenie w całém dziennikarstwie bawarskiém, a Augsb. Allg. Ztg pisze w téj mierze:

Przypuszczamy, że tego rodzaju beztaktowności, jakie popełniła Post przez podanie owych wiadomości, nie polegają na inspiracyach z kół rządowych, ale raczéj na przesadzonéj gorliwości źle powiadomionych korespondentów. W każdym jednak razie trzeba się mocno nad tém dziwić, że dziennik założony przez osobistości, stojące najbliżéj kanclerza państwa niemieckiego, otwiera łamy swe takim plotkom. Jeśli urząd kanclerski, albo prywatna kancelarya księcia sądzą, że bawarska poczta w saméj rzeczy dopuściła się przekroczenia obowiązku, w takim razie jest inna droga, by przeciwko temu wystąpić, niż za pomocą prasy. To samo da się powiedzieć o skargach, podnoszonych przez zbyt gorliwe dzienniki względem wypuszczenia na wolność księdza Hauthaler. Takie niezaufanie do sądownictwa zdaje się być specyalnością pruską, pochodzącą jeszcze z czasów konfliktu. W Bawaryi nikt na tę myśl nie popadnie, by się za pomocą prasy mięszać w śledztwo przedwstępne.

Germania opisuje dwie koperty do listów, z których jedna adresowana była do żony spółredaktora Germanii, pana Cremer, druga do prezesa moguckiego Stowarzyszenia katolików, barona Feliksa Löe. Na pierwszéj z nich położony był atest urzędowy, jako przy wyjmowaniu z skrzynki do listów została uszkodzoną; był zaś jeden jéj róg, aż do połowy obudwóch stron koperty całkiém rozdarty, tak, że do zaklejenia uszkodzonego miejsca trzeba było użyć aż trzech skrawek papierowych. Druga koperta była cała niemal wzdłuż przedarta, niemniéj po części w szerz, również trzema skrawkami zalepiona i miała następujący napis: „Przy otwieraniu pakietów z listami ze strony kolejowego biura pocztowego przypadkowo rozdarto i niebawem z urzędu zamknięto.“ Nlat. Ztg dziwi się, że Germania z „przypadkowych“ uszkodzeń zaraz wywodzi wysoko polityczne kombinacye. — Dziwny zaiste przypadek, że to nieszczęście przydarzyło się właśnie z listami takich adresatów!

Na kwestyą prawniczą, czy kary płacone przez obce osoby mogą uwolnić kogoś od odsiadywania kary, nie wszystkie sądy pruskie w ten sposób się zapatrują, jak powiatowy i apelacyjny sąd w Paderborn: Köln Ztg donosi, że sąd powiatowy w Neuwied w podobnym przypadku kazał sumę, zapłaconą przez trzecią osobę za ks. kapelana Kirsch, téjże osobie zwrócić, a księdza kapelana zamknąć do więzienia.

W Baden Baden rozpoczął się w sobotę sejmik niemieckich żurnalistów, wczoraj zaś odbyło się pierwsze walne posiedzenie. Przewodniczącym obrano dra Friedensburg z Hamburga.

Cesarz Wilhelm uzywa kuracyi w Gastein z wielkim skutkiem. Początkiem przyszłego miesiąca zamierza cesarz powrócić na zamek Babelsberg, gdzie czas niejaki przepędzi wspólnie z cesarzową Augustą, która tamże przybędzie z wyspy Mainau.

* **Lwów**. [Schizma i liberalna prasa wiedeńska.] Ustawiczna propaganda schizmatycko-rosyjska pomiędzy unitami w Galicyi i ciążenie tych ostatnich ku Rosyi zaczyna już przejmować trwogą liberalną prasę wiedeńską, która zapatrywała się dotąd błędnie na wewnętrzne sprawy Galicyi i w ocenianiu stosunków galicyjskich z największą postępowała sobie niesprawiedliwością. W ostatnim czasie spostrzegać się daje pewne oznaki pożądanego zwrotu. Tagblatt najpierw przyswoił sobie ten temat i chociaż oględnie i z pewną niechęcią, ale przecież wyraźnie zeznał, że w agitacyach rosyjskich pomiędzy unitami galicyjskimi tkwi niebezpieczeństwo dla monarchii. Nierównie ważniejszy jest wstępny artykuł Fremdenblatt z dnia 22 b. m., nawiązany na sprawę unickich księży, którzy za głosowanie w rozprawach wyznaniowych ulegli karze duchowno-dyscyplinarnéj. Na wstępie przypomina Fremdenblatt, że w pierwszéj chwili zachęcano w kołach liberalnych owych księży, ażeby zupełnie zerwali unią z Rzymem a niektórzy zapaleńcy liberalni żądali nawet, ażeby rząd stanął na czele takiego ruchu. Oderwanie Rusinów galicyjskich od unii z Rzymem na rzecz grecko-wschodniego Kościoła wydawało się tym zapaleńcom walném zwycięstwem nad kuryą rzymską i wielką dla Austryi korzyścią. Fremdenblatt objaśnia daléj historycznemi datami ruch polityczny, który przed 48 laty zapanował pomiędzy Rusinami w cesarstwie rosyjskiém, nim unia z Rzymem stanowczo tam została zerwaną i tak następnie pisze:

Chociażby na fotelach ministeryalnych zasiadali mężowie z zasadami stanowczo demokratycznemi, nie mogliby i nie powinni, kierując się austryacką polityką, popierać ruchu, który doprowadziłby do zerwania unii pomiędzy galicyjskimi Rusinami a Rzymem. Powyżéj wskazaliśmy, że unia ta wielką stawia przeszkodę zlaniu się Rusinów z Rosyanami. Chociażby panslawistyczna propaganda, podsycana w Galicyi pomiędzy Rusinami z pewnéj powszechnie znanéj strony, znaczne przybrała rozmiary, mimo to skutki widoczne nie objawią się, dopóki Rusini w swoim samoistnym Kościele posiadają tak skuteczny i głęboko wnikający warunek narodowéj odrębności. W chwili, gdy unia z Rzymem zostanie zerwaną, upadnie ostatnia zapora, która udaremniała rosyjską propagandę w Galicyi. Rusini jako schizmatycy musieliby w cesarzu rosyjskim uznać głowę swojego Kościoła, musieliby modlić się o jego zdrowie i powodzenie, ich wzrok zwracałby się ciągle na północ a przed upływem dziesięciu lat stalibyśmy się Rosyanami. Zachodzi tu ten ciekawy wypadek, że każdy rząd austryacki z jakimkolwiek programem musi być wbrew swéj woli rzymsko-katolickim. Austrya popełniłaby samobójstwo na swych najżywotniejszych interesach, jeżeliby w nierozważnym zapale liberalnym zerwała węzeł, który łączy Rusinów galicyjskich z Rzymem pod względem religijnym. Byłby to pozorny cios na kuryą rzymską, który z podwójną siłą na nas samych musiałby uderzyć. Wyciągalibyśmy w ten sposób kasztany z ognia dla panslawistów w dosłownem tych słów znaczeniu.

* **Wiedeń**, 25 lipca. [Ksiądz proboszcz Hauthaler. — W sprawie wyboru patryarchy serbskiego.] Jedna z półurzędowych korespondencyi tutejszych donosi, że ze strony rządu austryackiego przysposobiają się „odpowiednie“ kroki, aby dla proboszcza Hauthaler wyrobić satysfakcyą. Zdaje się wszelako, że co do sposobu satysfakcyi onéj zachodzą tu jeszcze pewne nieporozumienia i niejasność w pojmowaniu rzeczy. Vaterland sądzi, że należałoby, aby 1) dzienniki pruskie, tak urzędowe jak i nieurzędowe, i to ostatnie mianowicie, aby w razie potrzeby sądownie zostały przymuszone odwołać z wyrażeniem ubolewania oszczerstwo, jakoby ks. Hauthaler był „intelektualnym sprawcą zamachu,“ 2) zaś powinienby rząd bawarski owe brutalne indywiduum, które napadło poddanego austryackiego i zelżyć się poważyło, pociągnąć do odpowiedzialności i za popełnienie gwałtu przykładnie ukarać; 3) wreszcie należałoby księdzu Hauthalerowi powrócić koszta podróży, podjętéj przez niego dla przyjemności a tak nieprzyjemnie przerwanéj. „Angielski minister stanu, powiada daléj Vaterland, żądałby nadto pewnéj kwoty pieniężnego wynagrodzenia strat. Ponieważ atoli ani obelgi, ani oszczerstwa pieniędzmi wynagrodzić się nie da, my przeto ostatniego żądania nie polecalibyśmy.“

W sprawie wyboru patryarchy serbskiego, pisze Gazeta Lwowska, wyobraźnia dziennikarzy wiedeńskich i peszteńskich odbywa formalną gimnastykę. Czy wybór Stojkowicza zostanie zatwierdzony, czy w razie ponownego wyboru przyjdzie kandydat umiarkowany, czy wreszcie na wypadek dalszego sporu większości kongresowéj rząd skorzysta z prawa nominacyi i narzuci Serbom patryarchę — oto są pytania codziennie rozbierane i codziennie inaczéj rozstrzygane. Według najświeższéj wersyi Stojkowicz oświadczył, że tylko w takim razie zrzeknie się ofiarowanéj mu przez kongres godności patryarchy, jeżeli do tego wezwany zostanie przez koronę. Rezygnacya wybranego kandydata jest dla rządu węgierskiego niezmiernie ważną i pożądaną, ale mimo to nie zechce on zapewne zgodzić się na powyższy warunek. Pozostaje zatém pierwotna, a dziś prawdopodobniejsza niż kiedykolwiek ewentualność, że rząd węgierski nie zgodzi się na zatwierdzenie wyboru Stojkowicza i wezwie kongres do ponownego wyboru. Skutek takiego kroku jest bardzo niepewny. Jeżeli kongres przystąpi do ponownego wyboru, to prawie pewną jest rzeczą, że i teraz większość głosów otrzyma nie umiarkowany Gruicz, lecz drugi z rzędu kandydat narodowy, Angyelicz. Taki wybór nie rozwikłałby wcale sytuacyi i nie wybawiłby rządu z kłopotliwego położenia. Nierównie prędzéj zostałaby rzecz cała usuniętą z porządku dziennego, jeżeliby kongres nie zechciał przystąpić do ponownego wyboru, a członkowie jego wykonali zapowiedzianą nieraz groźbę i demonstracyjnie poskładali swoje mandaty. W takim razie bowiem rząd węgierski w żaden sposób nie mógłby ustąpić z raz zajętego stanowiska i nie korzystać z prawa nominacyi. Gruicz może zatém liczyć na pewno, że będzie patryarchą serbskim wybranym albo mianowanym. Na wszelki przypadek jest to sprawa bardzo niemiła. Powolność rządu i zezwolenie na wybór Stojkowicza podnieciłaby w sposób groźny agitacyą narodowo-serbską, sforsowanie zaś wyboru Gruicza albo wyniesienie tego kandydata za pomocą nominacyi na stanowisko patryarchy sprowadzi niezawodnie na rząd węgierski ten zarzut, że dopuścił się nadużycia w obec autonomii kościoła serbskiego, zarządzając pozorny wybór, chociaż z góry upatrzył sobie jednego tylko kandydata. Nadto, w każdym razie zaostrzy się nieporozumienie pomiędzy Węgrami i Serbami, a dziennikarstwo peszteńskie już dzisiaj wzywa gabinet, ażeby żadnemi względami nie dał się odwieść od wykonania energicznych postanowień.

Z Pragi donoszą, że pan Skrejszowski wypuszczony wreszcie został z więzienia.

* **Paryż**, 25 lipca. [Sprawy bieżące. — Doniesienia potoczne i personalia.] Republikańskie dzienniki tutejsze nie posiadają się ze złości przeciw Zgromadzeniu narodowemu z powodu ostatnich uchwał, które tamże zapadły. Rappel powiada naprzykład, żeby Zgromadzenie narodowe orzekło krótko a zwięzłowato: „Jestem nieodwołalnie potrzebném, ale zupełnie bezpożyteczném“, i doradza mu, aby następujące uchwaliło prawo: 1 art. Izba jest wieczystą. 2 art. Izba nie odbywa nigdy posiedzeń. L'Evènement zamieszcza w łamach swoich artykuł pod tytułem „Sauve qui peut“, a République Francaise powiada, że Izba chce jedynie schronić się na wieś przed śmiercią, która ją niechybnie czekała w Wersalu. Wielkim także sarkazmem odznaczają się dzienniki le Temps i Bien Public. Organ pana Thiersa ogłasza imiona owych 21 członków lewego centrum, którzy onegdaj głosowali byli przeciw nagłości wniosku tyczącego się rozwiązania Zgromadzenia narodowego, i wzywa ich w imię patryotyzmu, aby nieszczęście, które mimo wiedzy może spowodowali, naprawili przez to, że, gdy wniosek ten wytoczonym będzie w przyszłym tygodniu przed forum Zgromadzenia narodowego, za nim się oświadczą. „Jeszcze jest czas — powiada organ pana Thiersa — sprawozdanie o rozwiązaniu może we wtorek przedłożone być Zgromadzeniu narodowemu. W rozwiązaniu tém leży zbawienie kraju, lecz nie należy tracić ani chwili czasu; wszelkie wahanie się dłuższe byłoby nieusprawiedliwioném. Co wczoraj błędem tylko było, jutro zbrodnią stać się może.“ — Republikanie w ogóle nie stracili jeszcze otuchy i spodziewają się, iż przeprowadzą w końcu kwestyą rozwiązania. Komisye zajmujące się tą kwestyą wybrały dziś sprawozdawcę, który zamiarowi temu wielce jest przychylnym. Sprawozdawcą dla wniosku pana Malleville zamianowano pana Richard, który onegdaj głosował przeciw nagłości, dziś atoli w komisyi oświadczył, że na wniosek ten się zgadza, ponieważ Zgromadzenie dało wczoraj dowód niedołężności swéj. Ma on sprawozdanie swe przedłożyć już w poniedziałek. Przyjdzie zatém prawdopodobnie przed wakacyami jeszcze do silnych starć. Wakacye trwać miały od 10 sierpnia do 15 listopada.

Półurzędowe dzienniki zaprzeczają, jakoby nowe zmiany w gabinecie zagrażać miały; mimo to utrzymuje się pogłoska, że książę de Broglie będzie wiceprezydentem rady ministrów, ale bez teki.

Jenerał Chabaud Latour, minister spraw wewnętrznych występował, dziś w komisyi konstytucyjnéj przeciw projektowi tyczącemu się senatu, utrzymując, iż zanadto jest skomplikowanym. — Utrzymuje się również upornie pogłoska, że skrajna prawica zamierza zainterpelować rząd w sprawie ogólnéj polityki.

Wiedeńskiéj N. fr. Presse odjęto we Francyi debit pocztowy z powodu zamieszczonego w niéj artykułu ubliżającego marszałkowi Mac-Mahonowi.

* **Madryt**. (Manifest Don Carlosa.] Najnowszy na drodze telegraficznéj już wspomniany manifest Don Carlosa brzmi podług Univers jak następuje:

Hiszpanie! Dziś mija rok, jak dobyłem miecza ku obronie honoru, dobrobytu i wielkości ojczyzny.

Garstka bezbronnych prawie walecznych wspomagała mnie wtedy. Nie mieliśmy żadnéj innéj ucieczki, jak naszę wiarę, żadnéj innéj nadziei, jak zaufanie w Bogu i w świętość naszéj sprawy. Nieudanie się naszych dawniejszych wysileń na polach Oroquieta przeciwko księciu Aosty, który Hiszpanii równie był obcym jak rzeczpospolita, pozbawiła odwagi nawet tych, których uważano za najodważniejszych. Lecz Bóg nagrodził wiarę naszę przez spełnienie naszych życzeń. Jestem dziś na czele znacznéj, walecznéj i karnéj armii, która wykazać może tyle zwycięztw, ile bitew. Najlepsi jenerałowie rzeczypospolitéj są tego świadkami: wyruszyli oni na zwalczenie nas a wszyscy jako zwyciężeni powracać byli zmuszeni. Wiara zatém w siłę prawa dała mi prawo siły. Prawo to, jedyne, do którego odwoływać się mogą ci, którzy mnie zwalczają, nie przeszkadza mi zwrócić się jeszcze raz do roztropności Hiszpanii i do sumienności wszystkich prawych mężów.

Wypadki, jakie w krótkim przeciągu czasu w Hiszpanii się odegrały, tak są ważne i wymowne, że czynią słowa moje prawie zbytecznemi. Moje zachowanie się i bagnety moich ochotników przemawiają a przemawiają dosyć głośno. Swiat wie bardzo dobrze, że, zanim pozwoliłem rzeczom tak daleko dojść, podawałem nieprzyjaciołom moim rękę na znak pokoju i byłbym przyjął walkę w parlamencie, walkę, która przeciwna była nie tylko moim zapatrywaniom, lecz i życzeniom lojalnych monarchistów. Lecz kiedy zwycięztwo zaparcie się wiernych siebie uwieńczyć miało, narzucili się przez dowolność i gwałt zwyciężeni za zwycięzców. Wtedy zawiedziona dobra wiara i wyszydzona cnota uciekły się do mnie i domagały się odemnie z szlachetném oburzeniem sprawiedliwości. Na głosy ich odpowiedzieć musiałem i dobyłem pełen sławy miecz Filipa V. Pomimo to uważam za mój obowiązek rozwinąć jeszcze raz całą moję myśl i cel, jaki mam w tém wielkiém przedsięwzięciu restauracyi Hiszpanii. Moi bohaterscy obrońcy nie potrzebują ponownie usłyszeć mego wyznania; lecz nazwałem się przy uroczystéj sposobności „królem wszystkich Hiszpanów“, a że tym jestem, to udowodnię, zwracając się do wszystkich, gdyż znajdują się jeszcze może Hiszpanie, którzy nie wierzą w szczerość moich słów i pozwolą się powodować przebiegłością moich przeciwników. Urodziłem się i wzrósłem w miłości dla Hiszpanii; wyratować ją było pierwszą i ciągłą myślą mego życia. Prawo i tradycya uczyniły mnie królem. Z téj przyczyny i ażeby utrzymać zasady sztandaru, który Kolomb zatknął w nowym świecie a Ximenes de Cisneros w Oranie, nie przyjąłem korony, którą mi ofiarowali mężowie wrześniowi przed bitwą pod Alcolea, gdyż zawsze mniemałem, że na zgubę Hiszpanii za wiele jest pretendentów, licząc do tego Don Alfonso i rzeczpospolitę, i że prawowity król, wolny od wszelkiego zobowiązania, prawo swoje wykonywać powinien, skoro tylko tak jak Pelagos przedsięwziąć będzie mógł olbrzymie dzieło odrodzenia ojczyzny. Jeden z królów Aragony rozdarł, po zwyciężeniu rokoszan swego królestwa, sztyletem znienawidzony przywiléj unii i ustanowił w miejsce tego pomnika rozprzężenia i anarchii prawdziwe i umiarkowane przywileje wolności. To samo i ja chcę uczynić: rokoszan pokonać, mieczem sprawiedliwości rozciąć ich wyuzdane przywileje i nadać ludom wolne swobody. Nikt ich nie może lepiéj nadać od tego, który, poparty miłością swego narodu, nie jest zmuszony, chcąc bronić swego tronu, odrywać rąk od przemysłu, dzieci od ich matek, ponieważ te z szlachetnym entuzyazmem z niemi się rozłączają i dzieci te zawsze tam znaleść można, dokąd je wiara i lojalność powołują. Czém jestem i czego sobie życzę, wypowiedziałem w liście do mego brata, Don Alfonso, i w innych w podpis mój opatrzonych dokumentach. A ponieważ król-szlachcic jedno tylko ma słowo, przeto to, com wypowiedział, pozostaje wypowiedzianém i to potwierdzam w wszelkiéj formie. Nikt mnie posądzić nie może, jakoby słowa moje były nie jasne. Ludzie, którzy skorzy są do dawania obietnic, ale nie do dotrzymania ich, nie mają prawa podejrzywać obietnic króla, który nie tylko przyrzeka, ale i to, co przyrzekł, dotrzymuje. Są zasady, które są odwieczne, jak Bóg, od którego wychodzą. Ale są także zasady polityczne, które odpowiednio do stósunków ludzkich, różnych okoliczności i ducha czasu pewnéj, także podlegają zmianie i byłoby zuchwalstwem chcieć się krępować zobowiązaniami, które od nieprzewidzianych zależą przypadków.

Hiszpania jest katolicką i monarchiczną, i ja postaram się o to, aby stało się zadość jéj religijnym uczuciom i jéj miłości ku prawowitéj monarchii. Z jednością katolicką nie łączy się religijne szpiegostwo, ani téż niewzruszona zasada monarchiczna nie ma nic wspólnego z despotyzmem. Nie uczynię jednego kroku więcéj, ani wstecz ani naprzód, ale pozostanę na tém stanowisku, na którém stoi Kościół Chrystusa. Nie będę niepokoił nabywców tych dóbr, które należą do Kościoła, i niedawno temu dowiodłem, jak pojmuję moje w tym względzie oświadczenie.

Dbały o przysługujące mi prawa najwyższéj powagi i głęboko przekonany, że społeczeństwa, zostające w fermencie i przesileniu, silnéj potrzebują dłoni, któraby je na dobrą powiodła drogę, przyznaję wszakżeż i przyznawałem zawsze, że ludom przysługuje prawo, aby głos ich dochodził do tronu przez swobodnie obranych reprezentantów; głos bowiem ludów jest najlepszym doradzcą książąt, jeżeli żadnym fałszem nie jest przekrzywiony. Przyjmuję więc prawowitą reprezentacyą kraju w osobie kortezów, nie biorąc wzoru z postępowania rewolucyi, jakiego często dopuszczała się ona wobec Izb i które zowie prawowitém, podczas gdy historya nazwie je największą tyranią. Wiem, że przez szkoły publiczne pogorszają lub podnoszą się w moralności pokolenia i na ten też punkt zwrócę szczególniejszą uwagę; Hiszpania bowiem i Europa mogły były przyjść do przekonania, że wielkie burze przygotowują się przez katedry profesorskie

książki, aby następnie szalonym zachuczeć orkanem w parlamentach i na barykadach.

Od dawna stan finansów smutne robił wrażenie na tym, kto baczniéj go śledził; a stan ten coraz więcéj będzie się pogorszał, im dłużéj tron mych Ojców zaprzeczanym mi będzie. Niechaj odpowiedzialność za to spadnie na tych, co kraj w ciągłym utrzymują stanie rewolucyi. Jeżeli w jakikolwiek sposób uratować można finanse kraju i wyjednać im kredyt, to według mego zdania uczynić to jedynie będzie można przy pomocy Bożéj i przy patryotyzmie Hiszpanów. Ten bowiem liczyć może na pomoc Boską i ten jedynie zdolen jest rozwiązać tę kwestyą, kto wiedział, jak garstka gerylesów, składająca się z 27 partyzantów, przez swą wytrwałość urosła w potężną i nieżwyciężoną armią, która dziś zwraca na siebie podziwienie świata. Bądź jak bądź, Hiszpania postąpi sobie jako uczciwy dłużnik i będzie mogła słusznie powiedzieć: wszystko straciłam prócz honoru.

Ubliżyłbym własnéj godności, gdybym chciał zbijać te oszczerstwa, które między łatwowiernymi bywają rozsiewane, jakobym miał zamiar przywrócić takie sądy i instytucye, które sprzeciwiają się charakterowi nowoczesnego społeczeństwa. Kto nie uznaje innego prawa, jak tylko samowolę i kto wobec zwyciężonych i bezbronnych występuje bezwzględnie, ten nie powinien budzić w drugich obawy przed urojoną surowością i uczuciami monarchicznemi. Czyż nie złożyłem dowodu po stokroć razy mym przeciwnikom, którzy zmuszeni byli mi się poddać, że ani samowola ani surowość nie znajdują miejsca w mém sercu królewskiém?

Kocham Hiszpanów jako ojciec swe dzieci i Bóg, który czyta w sercach ludzkich, wie dobrze, że tak gorąco pragnę sławy mego kraju, iż często w sercu mém powstaje przeczucie, które mi mówi, że Hiszpania ma posłannictwo pierwsza rozpocząć odrodzenie téj ruchliwéj i inteligentnéj łacińskiéj rasy, która na obu stałych lądach stanowi przednią straż cywilizacyi chrześciańskiéj. Właśnie dla tego, że kocham Hiszpanią, myślę o jéj niewdzięcznych dzieciach, które z nią za morzem prowadzą wojnę i nią gardzą, myślę o owych dzieciach, których niewdzięczność znajduje swe wyjaśnienie w błędach, jakich dopuściła się względem nich ziemia macierzysta a które bez wątpienia powrócą do swéj matki, jeżeli pokój i porządek zakwitną pod ojcowskiém mém panowaniem.

Widzicie, że tak dziś jak wczoraj zwracam mój głos do wszystkich, nawet do tych, którzy uważają się za moich nieprzyjaciół, azeby tylko położyć koniec téj wojnie bratobójczéj i rzucić stałe fundamenta do trwałego pokoju. Niechaj ambicya zbuntowanéj mniejszości ustąpi przed wymowną wolą tego ludu, który wita mnie okrzykami radości i który daje mi swe skarby i krew swoję. Jeżeli okrzyki buntu nie ucichną, to zagłuszę je grzmotem mych dział.

Cała Hiszpania ostatnie uczyni wysilenie, aby zrzucić jarzmo, które ją ciśnie, a kto dzisiaj nie usłucha hasła pokoju, ten jutro będzie musiał się poddać pod nieugięte prawo zwycięstwa.

Wasz król
Karól

Dan w królewskiéj kwaterze w Morentin, 16 lipca 1874.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

Śrem, 24 lipca. Dziś o godz. 6½ wieczorem ks. Wendland, wikaryusz tutejszy, w towarzystwie egzekutora i urzędnika sądowego odprowadzony został do miejscowego więzienia, celem odsiedzenia 12dniowego więzienia, na które w pierwszym wytoczonym sobie procesie został skazany.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 27 lipca. Cesarzowa austryacka wyjeżdża, jak Montagsrevue się dowiaduje, we wtorek z Ischl i jedzie prosto do Strassburga, gdzie zamierza przez kilka godzin wypocząć i niebawem znów udać się w dalszą podróż przez Havre na wyspę Wight.

Barcelona 26 lipca. Wczoraj uwięziono 41 osób, które posądzano o sprzyjanie karlistom, w odwet za rozstrzelanie przez tychże zwolenników rządu republikańskiego. Pomiędzy uwięzionymi, których osadzono w twierdzy Altarazemas, znajduje się wielu księży i szlachty.

Madryt, 27 lipca. Według nadeszłych tu wiadomości zadać miały ruchowe kolumny Merelo, Cagnas i Cirlet połączonym oddziałom karlistów, operującym w prowincyach Barcelona i Gerona, nader dotkliwą klęską pod Castellfullit de Rinbregos. Dowódzcę Cuchillo i dwie kompanie karlistów, które poddać się nie chciały, strzelcy Manilla w pień wyciąc mieli. Zapalono także kilka wsi, które podniosły sztandar karlistów.

Londyn, 27 lipca. Dziennik Times rozbiera w dość długim artykule interpelacyą lorda Russel, tyczącą się poparcia udzielanego karlistom przez Francyą i wyprowadza ztąd wniosek, że nie interwencya, lecz uznanie rządu hiszpańskiego powinno być zadaniem polityki angielskiéj. Times oświadcza z przyciskiem, że nie ulega wątpliwości, iż karliści popierani są przez Francyą i wyraża nadzieję, że marszałek Mac Mahon uzna konieczność przybrania na przyszłość stanowiska więcéj odpowiedniego prawom międzynarodowym. Dziennik rzeczony wzywa wreszcie hrabiego Derby, aby tym Anglikom, którzy sympatyzują z karlistowską sprawą, zwrócił uwagę na to, jaka ztąd na nich samych spaść może odpowiedzialność.

Wiedeń, 27 lipca. Wiener Abendpost donosi, że w politycznych kołach Białogrodu zaalarmowano się w ostatnich dniach pogłoską o rzekomo wojskowych przygotowaniach nad turecko-bośniacką granicą. Otóż według nadeszłych wiadomości z zupełnie wiarogodnego źródła z Bośnii, pogłoski te są najzupełniéj bezpodstawne i o rzekoméj turecko-bośniackiéj demonstracyi wojskowéj nie masz nigdzie żadnego znaku.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Wersal, 27 lipca. Deputowany Humbert, sprawozdawca komisyi inicyatywnéj, wnosi na dzisiejszém posiedzeniu Zgromadzenia narodowego, aby Izba wzięła pod obrady wniosek pana Malleville tyczący się rozwiązania Zgromadzenia narodowego. O wniosku rozwiązania deputowanego Duval, przedłoży jutro swe sprawozdanie pan Richard. Zgromadzenie postanawia rozpocząć rozprawy nad obudwoma wnioskami w środę. Krąży znów pogłoska, że marszałek Mac Mahon wystósuje w tych dniach orędzie do Zgromadzenia narodowego.

Paryż, 27 lipca. Dzienniki wieczorne przyganiają listowi pasterskiemu arcybiskupa paryskiego, ponieważ zawiera on zaczepki przeciw rządowi włoskiemu.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Licznym przyjaciołom księdza kanonika Korytkowskiego miło będzie zapewne dowiedzieć się, że po jednodniowym tylko pobycie w Berlinie, wyjechał w niedzielę popołudniowym pociągiem do Starogrodu (Stargard) na Pomorzu i tam zamieszkał tymczasowo w hotelu „zum Prinzen von Preussen.“

JWks. Biskup Janiszewski wczoraj wieczorem około godziny 7 stanął szczęśliwie w Koźminie, gdzie dla niego, jak od dosyć dawna pogłoski naprzód zapowiadały, więzienie było przygotowane.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Ziemianina** No. 30 wyszedł z druku i zawiera: Próba narzędzi i machin rólniczych. — O torfie. (Ciąg dalszy). — O przyczynach wpływających na mleczność krów. Juliusz Liszko. (Ciąg dalszy). — Korespondencya rólnicza: Z Szamotulskiego. — Wiadomości rólnicze: Wspomnienie pośmiertne. — Wystawa rólniczo-przemysłowa w Warszawie. — Widoki na żniwa. — Zaraza pomiędzy zwierzyną. — Zgorzelizna śledziony. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Sprzedaże majątków. — Towarzystwa rólnicze. — Zawiadomienie. — Ogłoszenia.

* **Konkurs na dziecięce amatorskie teatra** ogłoszony przez Księgarnią Polską we Lwowie. Nadspodziewane powodzenie, jakiego doznał ogłoszony przez nas w r z. konkurs, skutkiem którego dziecięca literatura nasza pozyskała dwa tak piękne utwory, jakiemi są: Mały nauczyciel i Naszyjnik Babuni, zachęca nas do powtórzenia konkursu i w r. b. Dla spóźnionéj pory wszelako przedłużamy termin nadsyłania przeznaczonych do konkursu utworów do 31 paźdz. br. Inne warunki pozostają te same, co w roku zeszłym, to jest: Utwory do konkursu przeznaczone nie mogą obejmować więcéj nad 2 do 3 arkuszy druku, powinny mieć szlachetną tendencyą i być w terminie nadesłane franko pod adresem Księgarni Polskiéj (12 ul. Kopernika we Lwowie). Poczém w ciągu miesiąca komisya konkursowa ogłosi swój wyrok. Pierwsza nagroda wynosi 75 fl. (300 złp.), druga 50 fl. (200 złp.). Gdyby komisya konkursowa poleciła do druku więcéj nad dwa utwory, Księgarnia Polska postara się porozumieć z autorami takowych i wszystkie te prace drukować będzie w Bibliotece dziecęcych amatorskich teatrów, czego, gdyby nie dopełniła w ciągu roku, traci swoje prawa do utworów premiowanych i autorowie mogą takowe gdzieindziéj drukować. Na wypadek, gdyby komisya konkursowa nie uznała żadnego utworu godnym nagrody konkursowéj, konkurs na nowo ogłoszonym będzie. Mamy jednak prawo spodziewać się, gdy pierwsay konkurs tak świetny przyniósł rezultat, że w roku bieżącym będzie jeszcze pomyślniejszym.

Lwów, dnia 22 lipca 1874.

Księgarnia Polska,
Lwów, 12 ul. Kopernika.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 28 lipca.

BAZAR. Niegolewski z Włościejewek, Potworowski z Goli, Chłapowski z Turwi, ksiądz Roszak z Murki.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Parczewski z Belna, Chłapowska z siostrą z Sosnicy, Zdziechowska z siostrą z Kr. Polskiego, Moszczeński z Jeziorek, Hulewicz z Młodziejewic, Lemke z Chełmna.

HOTEL RZYMSKI. Panna Sławska z Komornik, Waligórski z Skoraszewa, prof. Erbkam z synem z Królewca.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Pani Baarth z córką z Cerekwicy.

HOTEL BERLINSKI. Grabowska z W. Chociczy, Günther z Wroniaw, Femrohls z Nowegomiasta, Lieberknecht z Wolsztyna.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 97¼ płacone Poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 96½ płc., poznańskie listy rentowe 98½ płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 110 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye 100⅝ płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100½ płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry 100⅜ płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 98¼ płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie 100⅓ płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 93¼ płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa — płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105⅛ płc., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 122½ płc., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 69 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 165 płac., akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 102 płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 38 płac., banknoty zagraniczne 99⅝ płac., rosyjskie banknoty 94¼ płc., Ostdeutschebank 73¼ płc., Produktenbank — żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centn. cena wypowiedz. 54½, na lipiec 54½, lip.-sierp. 54½, sierp.-wrzesień 53½, wrz.-paździer. 52½, na jesień 52½, paźdz.-listopad 52¼ talarów.

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów = 10000 — Tralles.) Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 26⅓, na lipiec 26½ tal., sierpień 26½-13/24, na wrzesień 26¼, na paźdz. 23⅞, na listopad 21¾, na grudzień 21 tal.

* MĄKA. Poznań, 28 lipca. Pszenna numer 0 i 1 6⅛—7⅝ tal., rżana No. 0 i 1 5—5⅙ tal. za 50 kilgr. bez akcyzy.

Dla wszystkich chorych siła i zdrowie bez medycyny i kosztów.
„Revalescière du Barry w Londynie“

Od czasu, jak Jego Świątobliwość Papież przez zażywanie delikatnéj Revalescière du Barry wyzdrowiał a wielu lekarzy, tudzież zarządy szpitalne uznały jé skuteczność, nikt już nie będzie wątpił o sile tego wybornego pożywienia leczniczego; wymieniamy tu te słabości, które ona bez medycyny i bez kosztów usuwa: cierpienia żołądkowe, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowéj, krtani, pęcherza i nerek, gruźlica, suchoty, astma, kaszel, niestrawność, zatkanie, biegunka, bezsenność, ogólne osłabienie, hemoroidy, puchlina wodna, febra, zawrót głowy, kongestye krwi, szum w uszach, nudności i ejekcye nawet podczas ciąży, diabetes, melancholią, chudnięcie, reumatyzm, podagra i blednicę.— Wyciąg z 80,000 certyfikatów o wyzdrowieniu w słabościach, na które żadna medycyna nie pomaga.

Swiadectwo No. 75,877. 589 Wienerthorgasse, Buda. 28 lutego 1872.

Od 26 dni używałem wyłącznie przez Boga zesłan Revalescière. Boski ten dar natury działał u mnie w rozpaczliwém mojém położeniu cudownie, dla czego nie waham się nazwać tego pożywnego a zbawiennego środka drugiém objawieniem dla cierpiącéj ludzkości Wyborna ta Revalescière uwolniła mnie od bozpra niebezpiecznego kataru płucowego i w krtani, od zawrotu głowy i ścieśnienia piersi, na które od wielu lat żadne ekarstwo nie skutkowało. Cud ten natury zasługuje zatém na najwyższą pochwałę i polecić go należy gorąco cierpiącéj ludzkości. Floryan Keller.
(1369). c. k. pensyonowany administrator wojskowy

Świadectwo No. 73,800. Mohács, 20 grudnia 1871.

Pańskiéj sławnéj Revalescière używałem przez rzy miesiące i przez to pozbyłem się całkowicie hemotoidów, na które od kilku lat cierpiałem, to mnie spowodowało polecić ją do używania jednemu z moich przyjaciół, który cierpi na suchoty.

Józef Uhlein, budowniczy.

Certyfikat No. 65,810. Neufchateau (Wogezy) grudnia 1862.

Córka moja, 17 lat licząca, cierpiała w skutek ustani regularaności na najstraszniejsze rozstrojenie nerwówna tak zwany taniec św. Wita w najwyższym stopniu i wszyscy lekarze wątpili o możebności jakiéj pomocy Od tego czasu zaczęłam ją, z porady mego przyjaciela żywić Revalescière, i ten wyśmienity pożywczy środek przywrócił ją całkiém do zdrowia ku zdumieniu wszystkich którzy cierpiącą znają; jest ona zupełnie zdrowa Uzdrowienie to zrobiło tu wielkie wrażenie i wielu lekarzy, którzy wszyscy oświadczyli, że choroba ta niejest do wyleczenia, zdziwiło się, widząc dziecko moje silném świeżém i pełném zdrowia.

[1402]. Martin, Officier Compta ble en retraite.

Swiadectwo No. 68,471. Prunetto (pod Mondovi), 26 października 1869.

Mój Panie! Mogę Pana zapewnić, że, od czasu jak używam cudownéj Revalescière du Barry, to jest do dwóch lat, nie czuję już ani dolegliwości mego wieku ani moich 84 lat. Nogi moje nabrały znowu normalnéj wysmukłości; wzrok mam tak dobry, że nie potrzebuję używać okularów; żołądek mój jest tak silny, jak gdy ym miał dopiero lat 30. Słowem, czuję, żem odmłodniał; miewam kazania, słucham spowiedzi, odwiedza chorych, odbywam dosyć długie podróże pieszo, rozum mam jasny a pamięć świeżą. Proszę Pana, byś moje oświadczenie ogłosił, gdzie i jak ci się podoba.

Abbé Piotr Castelli.
Bach-és-Theol. i proboszcz w Prunetto (pow. Men dowi

Pożywniejsza od mięsa zaoszczędza Revalescière u dorosłych i dzieci pięćdziesięciokrotnie cenę swą w innych środkach i potrawach.

W puszkach blaszanych po ½ funta 18 sgr., po funcie 1 tal 5 sgr., po 2 funty 1 tal. 27 tal., po 15 funtów 4 tal. 20 sgr., po 12 funtów 9 tal. 15 sgr., po 24 funty 18 tal.—Biszkopciki z Revalescière puszki po 1 tal. 5 sgr. i po 1 tal. 27 sgr. — Revalescière chocolatée w proszku na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr., 120 filiżanek 4 tal. 20 sgr., 288 filiżanek 9 tal. 15 sgr., 576 filiżanek 18 talarów; w tabliczkach na 12 filiżanek 18 sgr, 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal 27 sgr. — Sprowadzać można przez Barry du Barry et Comp. w Berlinio, 178 Friedrichstrasse we wszystkich miastach, w dobrych aptekach i handlach korzennych i łakoci.

Składy w
Bydgoszczy: S. Hirschberg firma: Jul. Schottlaender.
Landbergu n. W.: Jul. Wolff.
WPoznaniu A. Pfuhl w Czerwonéj Aptece, Krug & Fabricius Jakóba Schlesingera synowie, Richard Fischer.
Rawiczu: J. Mroczkowski.
Wrocławiu: S. G. Schwartz, Edward Gross, Gustav Schott Storemer & Mohr. Herm. Straka, Erich i Karol Schneider, Robert Spiegel,

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 28 lipca 1874. (Kursa końcowe.)

	Not. 27	Not. 27			Not. 27
Nadreńs. kol.	136⅛	136¾	Ostd. Bank.	74	74
Kol. Min. kol	132½	131	dito Prod Bank.	—	—
Lütt Limburg	18⅛	18⅛	Poz. Wechslb.	1½	1⅛
Szwaj.bk. weks	25	25⅛	Akcye Telusa	—	—
March. koléj.	38⅞	38¼	Dormun. Unia	45¾	44½
Aus. ak. kred.	141 ¼	140⅛	Immobilien	90	90
dito banknoty	91¾	91⅞	Südend.	20	20 ⅛
Berlbank weks	50 ¼	50	Laurahütte	135	133¾
Wr. Disconto.	80	79¾			

Berlin dnia 28 lipca 1874. (Kursa końcowe.)

	Not. 27.				Not. 28
Pszenica wzm.			Lip.	66½	65¾
Lip.	86	86	Wypow żyta.	1550	2100
Wrz. Paź.	73¾	73	Wypow okow.	30000	—
Żyto stale			**Kapitały:** stale		
Lip.	52⅛	51¾	Galicyany	112 ½	112⅜
Wrz. Paź.	53¼	52¾	Pr. pap. państ.	93¾	94
Paź Lis.	53¼	52⅜	Poz. n. 4 % lis. z	96⅜	96⅜
Oléj rzepi stale			Poz. listy rent	98⅝	98⅝
Lip.	18⅛	18	Koléj państw	193⅜	192¼
Wrz. Paź.	18 1/16	18⅓	Lombardy	82⅛	82⅛
Paź. Lis.	18 19/24	18⅔	Aus. los. 1860	105	94⅞
Okowita wyżéj			Włochy	66¾	66⅜
w miejscu	27 8	27 12	Amerykany	99¼	99
Lip.	27 12	27 4½	Turki	44⅞	44¾
Lip. Sier.	27 12	27 5	7½% Rumuń.	41⅜	41⅜
Sier. Wrz.	27 7	26 18	Pol. lik. list. za	69⅛	69¼
Wrz Paź.	24 17	24 17	Rosyjsk. noty	94⅜	94¼
Owies	—	—	Srb. ren austr.	68⅝	68¾

Szczecin dnia 28 lipca 1874. (Kursa końcowe.)

	Not. 27				Not. 28
Pszenica wzm			w miejscu		
Lip.	83	82¾	Lip.	17⅓	17⅓
Lip. Sier.	81½	81¾	Wrz. Paź.	17½	17 1/12
Wrz. Paź.	73¼	73	**Okowita** stale	—	—
Żyto: wzm			W miejscu	26⅛	27
Lip.	50½	50⅛	Lip.	26 23/24	26⅚
Lip. Sier.	50⅛	50½	Sier. Wrz.	26 11/12	26⅚
Wrz. Paź.	51½	51⅜	Wrz. Paź.	24⅔	24 7/12
Oléj rzep słab					

†

Dziś doszła nas smutna wiadomość, iż brat nasz najukochańszy (1451)

Tomasz Rychliński

(z Pułtawy w Rosyi) zakończył żywot swój doczesny 21 b. m., o czém krewnym i znajomym donoszą w smutku pogrążone

Siostry.

Nakło, 27 lipca 74.

Kapitały hipoteczne

na domy i posiadłości ziemskie dostać można natychmiast jak najtaniéj przez

A. Asch,

[1424] ul. Berlińska 15b.

Listy i odezwy do Tow. Przemysłowego w Kościanie proszę przesyłać na moje ręce.

Dr. Koehler,

Prezez Tow. Przem. (1450)

Wyprzedaż sądowa.

Zapasy książek księgarni **M. Jagielskiego,** zawierające historyczne, klasyczne, rólnicze, kazalne, **wielki zapas ludowych i książek do nabożeństwa** sprzedawają się **po cenach zniżonych** w lokalu przy ulicy Podgórnéj 13.

Ludwik Manheimer,

(1449) sądowy zawiadowca masy.

Rządzca gospod.,

żonaty, wolny od wojskowości, poszukuje miejsca przez Centralne Biuro rekomendacyjne i anonsów

H. Neumana,

(1452) ul. Wodna 1.

Dentysta

ST. KASPROWICZ,

Poznań, ulica Wilhelmowska No. 17. **Gniezno,** ulica Wilhelmowska No. 51, od 3 maja r. b.

Przyjmować będę w Poznaniu jak dawniéj codziennie od 9—12 przed poł. i od 2—6 po poł. z wyjątkiem niedzieli.

W Gnieźnie zaś przyjmować będzie codziennie mój assystent, w niedzielę zaś każdą sam konsultować będę. [836]

Palarnia kawy parowéj

na sposób angielski

G. F. Zielke & Co.

sprzedaje **Rio** funt po 9 sgr., **Cuba** funt po 11 sgr., **Mocca II.** funt po 13 sgr., **Mocca I.** funt po 15 sgr.

Kantor: przy ul. Szkólnéj 4, I. piętro. (356)

Magazyn strojów

i

towarów paryskich dla dam

B. Szumińskiéj,

Wilhelmow. plac, Hôtel du Nord,

poleca na sezon obecny kapelusze, czepki, kwiaty i pióra paryskie, eleganckie kościane wachlarze, gorsety, zgoła wszystkie do gustownéj i eleganckiéj toalety damskiéj należące przedmioty.

Oprócz tego wykonują się kostiumy, toalety salonowe, wizytowe, wedle najświeższéj mody paryskiéj. Szczególniéj jednak zwraca się uwagę na znakomity skład koronek prawdziwych z Paryża, Brukseli i Bruge. (731)

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu